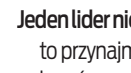


Dziś „da się wszystko”. Po wyborach będzie gorzej

MIKOŁAJ WÓJCİK redaktor działu Polityka

Choć kampania wyborcza zbliża się do finiszu, polityków, którzy mają największe szanse na objęcie teki premiera, trzeba niemal rzucać...



Jak ryby w wodzie liderzy czują się na konferencjach prasowych. Wzrucając swój temat, a licząc, że zadających pytania dziennikarzy i tak bardziej zainteresuje ich reakcja na najnowszy sondaż czy wypowiedź konkurenta.

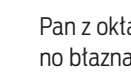
Jeden lider nie chce debatować – Bo będą manipulować – mówi. Za to przynajmniej prezentuje projekty zmian w prawie. Tylko, kto z wyborców wyczyta się w kilkunastocentymetrowej wysokości stos np. ustaw podatkowych?

Zamiast realnych pomysłów na rozwiązanie problemów, mamy festiwal zapewnień, z kim nie będą współzgodzić. I obietnic uczynienia z Polski krainy wiecznej szczęśliwości, gdy tylko damy władzę temu, a nie tamtemu. Gdy kampania się skończy, pewnie usłyszymy, dlaczego „się nie da”.

Czego się boi trefniś

ŁUKASZ WARZECHA komentator Faktu

Dzisiejsze wydanie „Wprost”, rzetelnego pisma, redagowanego przez wiarygodnego i uczciwego redaktora Tomasza Lisę, ma na okładce facjatę głównego trefnisia III RP. Pi-szę „trefnisia”, nie „błazna”, bo nazwanie wspomnianego pana błaznem byłoby obrazą dla błażeńskiej profesji.

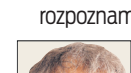


Pan z okładki, który ogłasza na niej, że się „boi PiS”, na miano błazna, zatem ewidentnie nie zastępuje, bo nigdy wobec swojego króla nie podskoczył. Przeciwnie – merda przed nim nieustannie ogonkiem, wychodząc wprost z siebie, żeby dowiedzieć swojej przydatności w podgrzaniu innych.

Tak więc kryzys będzie stopniowo przewyciężany. Pokazał on wyraźnie, jakie są główne słabości Unii Europejskiej. Po pierwsze, brak właściwej koordynacji ponadnarodowej polityki gospodarczej, zwłaszcza pieniężnej, którą nadzoruje Europejski Bank Centralny, z polityką budżetową (podatki i wydatki publiczne), którą zasadniczo wciąż prowadzi poszczególne państwa.

I czasami czynią to fatalnie, doprowadzając do sytuacji podbramkowej, jak chociażby w Grecji, choć nie tylko tam. Po drugie, potrzebne są nowe rozwiązania organizacyjne, które ułatwią taką koordynację.

Czy kontrolowane bankructwo Grecji rozwiązałoby problemy strefy euro? – Nadużywa się słowa „bankructwo”. Grecja nie zbankrutuje, nie zbankrutuje też Unia Europejska. Państwa nie bankrutują. Natomiast Grecja musi ogłosić niewypłacalność i niespłacalna część długu musi być spisana na straty.



Palikot dostał się do niej tylnymi drzwiami. Najpierw wydawał superprawy tygodnik „OZON”, a dzisiaj jest antyklerykałem i lewicowcem. Jako poseł występował w roli świętego Mikotaja, obdarowującego postów kosztownymi wódkami, winami i częściami przyrodziwku.

Palikot konsekwentnie robi nam wodę z mózgu. Przydział się w ko-stium lewicowca, co płacze nocami nad losem ubogich. Jeśli zadamy sobie trud przesłuchania jego życiowych meandrów, bez trudu rozpoznamy w nim cynicznego i pozabawionego poglądów cwaniaka. Za nic ma elementarną przyzwoitość. Dla zaspokojenia ambicji, jak wynika z wydanego z nim wywiadu-rzeczki, zrobi wszystko. W książce tej, poświęconej ludziom Platformy, ale nie tylko, gęsto relacjonuje prywatne rozmowy, ploteczki i fakty przez siebie spowodowane. Nie zważa przy tym, czy komuś tym szkodzi, wyjawiając za-stysane sekrety. Chodzi mu o jedno – zaspokojenie wybujałego ego. Po sukcesach w produkcji wódki przyszedł czas na politykę.

Grzegorz W. Kołodko Nie będą rosły płace i emerytury, a ludzie wyjdą na ulice demonstrować przeciwko „zaciskaniu pasa”. Za dwa lata sytuacja zacznie się poprawiać

Kryzys wygry oni ludzie na ulice

Z GRZEGORZEM W. KOŁODKĄ rozmawia Anita Sobczak

Czy kryzys, który toczy dziś Europę, może zakończyć się wojną, jak wieszcy Jacek Rostowski?

– Nie „wieszcy”, lecz opowiada bzdury. Ciekawe, kto z kim miałby w tej wojnie Rostowskiego walczyć i do której armii on sam by się najął?...

Jakie są zatem scenariusze rozwoju, jeśli chodzi o kryzys w Europie?

– To czas zamętu, ale Europa sobie poradzi i wyjdzie z tej zawieruchy wzmocniona. Wpierw jednak przejściowo zwiększone zostaną wydatki budżetowe, bo ich cięcie spowodowałoby, ograniczając wydatki, jeszcze większą zapasę produkcji i zatrudnienia. Upadną – i słuszenie – niektóre banki (w Polsce nie), które nieroztropnie udzielały kredytów.

Przejdzie to bez problemu, ale Europa nadal będą miały ogromne kłopoty. Tam nie będzie żadnego przełomu przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi.

Tak więc kryzys będzie stopniowo przewyciężany. Pokazał on wyraźnie, jakie są główne słabości Unii Europejskiej. Po pierwsze, brak właściwej koordynacji ponadnarodowej polityki gospodarczej, zwłaszcza pieniężnej, którą nadzoruje Europejski Bank Centralny, z polityką budżetową (podatki i wydatki publiczne), którą zasadniczo wciąż prowadzi poszczególne państwa.

I czasami czynią to fatalnie, doprowadzając do sytuacji podbramkowej, jak chociażby w Grecji, choć nie tylko tam. Po drugie, potrzebne są nowe rozwiązania organizacyjne, które ułatwią taką koordynację.

Czy kontrolowane bankructwo Grecji rozwiązałoby problemy strefy euro? – Nadużywa się słowa „bankructwo”. Grecja nie zbankrutuje, nie zbankrutuje też Unia Europejska. Państwa nie bankrutują. Natomiast Grecja musi ogłosić niewypłacalność i niespłacalna część długu musi być spisana na straty.

czyli podatnicy (po części także polscy), tak bezpośrednio, jak i pośrednio dopłacając z kolei do tych banków. Redukcja zadłużenia Grecji – może nawet o połowę – jest mniej kosztowna niż chaotyczna niewypłacalność. Tak więc „kontrolowa-

ny, spłacając jego część poprzez obniżenie poziomu konsumpcji ludności żyjącej ponad stan, czyli na kredyt. Już się to z bólem dokonuje poprzez zmniejszenie niektórych wydatków budżetowych i podniesienie podatków, a więc zmniejszenie

Kołodko »Dezintegracja euro zapoczątkowałaby dezintegrację Unii Europejskiej – tego największego osiągnięcia w dziejach Europy«

prof. Grzegorz W. Kołodko, były wicepremier i minister finansów, dziś wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego



ne bankructwo” Grecji problemem strefy euro samo z siebie by nie rozwiązało, ale odwróciłoby niekorzystne tendencje.

A czy Grecja powinna wyjść ze strefy euro?

– Nie. To byłby kolejny, jeszcze większy błąd po serii już popełnionych pomyłek. Taki krok wywołałby trudne do powstrzymania naciski na wyjście z tej strefy wpraw-

dochodów netto. Jeśli będzie to robione z głową i konsekwentnie, to pilnie powinna też zostać skreślona część zagranicznego zadłużenia Grecji. Sądzę, że stanie się to na przełomie roku.

Rozwiązanie strefy euro jest pana zdaniem realne?

– Nie jest nierealne, ale jest bardzo mało prawdopodobne. Nawet gdyby Grecja spełniła życiowy błąd i dała się wypchnąć z euro, to strefa wspólnej waluty przetrwałaby. Upadłaby natomiast, gdyby z niej wystąpił Niemcy, a te nie mają w tym żadnego interesu.

Ale trzeba mieć wyobraźnię. Nic nie jest wieczne, a rzeczy miewają tendencję do wymykania się spod kontroli. Sprawy jednak nie bieżą w tym katastrofalnym kierunku. Bo byłaby to katastrofa. Wprowadzenie wspólnego pieniądza to, obok poszerzenia Unii o kraje posocjalistycznej transformacji z naszej części kontynentu, największe osiągnięcie na scenie europejskiej. Wspólna waluta, eliminując spekulacje wó-kół wahających się kursów i obniżając tzw. koszty transakcyjne (nie płaci się marży przy nieustannej wymianie, bo jej już nie ma), podnosi konkurencyjność gospodarek eurolandów. Dzięki temu mają one wyższe tempo wzrostu, większe zarobki, lepsze warunki życia.

Co by się stało, gdyby euro jednak upadło?

– Konsekwencje upadku euro byłyby opłakane. Spowodowałoby to chaos, przy którym obecne trudności to przedszkolne ćwiczenie. Ogromny byłby bałagan nie tylko monetarny, bo też ekonomiczny, społeczny i poli-

tyczny, co wywołałoby falę zaburzeń w rozliczeniach finansowych i poważną recesję. Pociągnęłaby ona za sobą ostry spadek dochodów i wzrost bezrobocia. Azja w międzyczasie jeszcze bardziej zmniejszyłaby dystans dzielący ją od Europy, a Ameryka Północna jeszcze bardziej by go zwiększyła.

Polska prezydencja przypada na trudny czas. Czy dobrze wypełniamy swoją rolę, czy Polska sprawdza się w tych kryzysowych czasach?

– Absolutnie nie. Tak jak się tego obawiałem, w ferworze kampanii wyborczej Polska nie stanęła na wysokości zadania i nie wykorzystuje danej nam raz na kilkanaście lat historycznej szansy. To ciężki grzech rządu premiera Tuska i Platformy Obywatelskiej. Żadna z istotnych inicjatyw w sferze przewyciężania kryzysu na krótką metę czy też nowatorskich, postępowych rozwiązań instytucjonalnych na dłuższą nie wyszła z polskich kręgów rządowych. Zaprzeczono też możliwość wyjścia z szerszą ofertą wobec innych, pozaeuropejskich regionów świata, co zaproponowałem jako „Inicjatywę Warszawską”. Polska mogła na tym zbić wielki kapitał polityczny, ale politycy zajęci są głównie troską o własne kapitały i wzajemnymi utarczkami.

To smutne, że podczas polskiej prezydencji w Unii nasz rząd dowiaduje się z doniesień agencji o współpracy z Niemcami, a sam nic istotnego do wspólnej europejskiej sprawy nie wniósł. Jeszcze trzy miesiące, a skończy się ten okres i za granicami nikomu z niczym prezydencja Polski nie będzie się kojarzyć. Szkoda.

Może zostanie zapamiętane wystąpienie Rostowskiego, od którego zaczęłam. Ono było na miarę czasów? Czy Rostowski ma szansę być liderem europejskim?

– Liderem? Europejskim?! Jak może być liderem ktoś, kto nie potrafi dobrze pokierować budżetem? Ktoś, kto doprowadza swą błędną politykę do rozległego kryzysu finansów publicznych? W zeszłym roku deficyt prawie 8 proc. PKB, w tym 6 proc., w przyszłym roku stagnacyjne tempo wzrostu PKB, prawdopodobnie poniżej 2 proc., a więc stagnacja albo spadek płac realnych i emerytur. Inflacja rośnie, bezrobocie nie spada, dług publiczny przekracza 55 proc. PKB. Jak można mówić o jakiejkolwiek pozycji europejskiej, skoro nie potrafi się nic konkretnego zaproponować i nic skutecznego przeprowadzić w odniesieniu do

finansów – podatków, wydatków, transferów budżetowych – podczas polskiej prezydencji? To smutne, ale polskiego ministra finansów Europejczyco o nic nie pytają nawet podczas spotkania, które z klucza odbyło się w Polsce...

Jakie są w ogóle przyczyny światowego kryzysu?

– To nie jest kryzys kulturalny, jak się niektórym naiwnie wydaje. To nie jest kryzys spowodowany nieuczciwością paru finansistów i spekulantów czy nieudolnością iluś tam polityków i menedżerów. To jest kryzys ustrojowy. To systemowy kryzys neoliberalnego kapitalizmu, który – wykorzystując deregulację rynków i tzw. innowacje finansowe oraz osłabiając

państwo, z którego przy pomocy usługowych mediów uczynił wroga publicznego numer jeden – sprzyja wzbogacaniu nielicznych kosztem licznych. Neoliberalizm pomylił środki rozwoju z celami, które z klucza odbyło się w Polsce...

niem bez sensu pod ich koniec – doprowadził do załamania budżetu państwa i stagnacji w y n y c h tendencji

Kołodko zaprasza do dyskusji Prof. Kołodko, autor bestsellerów „Wędrujący świat” i „Świat na wyciągnięcie myśli”, zaprasza do dyskusji na www.facebook.com/kołodko

mi. W Polsce już po raz trzeci – po szoku bez terapii na początku lat 90. i po schładza-

w sferze produkcji, nakręcając dobrobyt dla bardzo nielicznych kosztem szerzenia

biedy jakże wielu innych. Na takiej ideologii i praktyce gospodarczej nie da się budować lepszej przyszłości.

Jakie są możliwości wyjścia z tego kryzysu? – To długa i żmudna droga. Trzeba umiejętnie poruszać się w ramach trójkąta, którego trzy wierzchołki to: wartości, instytucje i polityka. Wartości muszą się zmieniać od „mieć jak najwięcej” do „być jak najbardziej”. To pragnienia i dążenia, które poprzez motywacje

uruchamiają nasze gospodarcze działania. Instytucje to regulacje. Nie można rynku postawić jedynie jego słynnej niewidzialnej ręki. Współdziałać, a nierzadko korygować musi go widzialna ręka państwa. I wreszcie polityka musi traktować budżet, deficyt, podatki, stopy procentowe, kursy walutowe, prywatyzację nie jako cele, lecz środki do celu, którym jest długofalowy i zrównoważony – ekonomicznie, społecznie i ekologicznie – rozwój.

REKLAMA

Advertisement for Plus+ internet packages. Text: WYPRÓBUJ INTERNET ZA DARMO OSWAJAJCZ INTERNETOWY. Odbierz darmowy pakiet 50 MB lub 25 MB za doładowanie za min. 30 zł. Includes Plus+ logo and promotional details.